

**JERZY BOREJSZA, ŚMIESZNE STO MILIONÓW SŁOWIAN...,  
WARSZAWA 2006, ss. 218.**

Autor Jerzy W. Borejsza, to historyk zajmujący się tematyką XIX i XX w., publicysta, kierownik Zakładu Systemów Totalitarnych i Dziejów Drugiej Wojny Światowej w Instytucie Historii PAN w Warszawie, profesor zwyczajny Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Jego ważniejsze książki z dziejów totalitaryzmu to: *Mussolini był pierwszy...* (1979, 1989), *Rzym a wspólnota faszystowska* (1981), *Antyślawizm Adolfa Hitlera* (1988), *Szkoła nienawiści. Historia faszystów europejskich 1919-1945* (2000).

Książka *Śmieszne sto milionów Słowian...*, jest wynikiem wieloletnich rozważań wybitnego specjalisty w zakresie zachodnioeuropejskich totalitaryzmów nad zjawiskiem antyślawizmu. Autor próbuje zapłacić naukową lukę w badaniach nad tym zagadnieniem, wskazując brak równowagi między nim a powszechnie znanym i wyczerpująco scharakteryzowanym antysemityzmem. Tylko całościowe spojrzenie może pozwolić na uchwycenie kompletnego obrazu zbrodniczości systemu, mającego podobną twarz wobec Żydów jak i Słowian. Biorąc pod uwagę obfitość literatury, a zwłaszcza znakomitych monografii poświęconych zniewoleniu i podbojowi ziem słowiańskich przez nazistów, kwestię *Śmieszne sto...* pominęło.

Sam tytuł książki został zaczerpnięty ze słów Hitlera, wygłoszonych w Wilczym Szańcu 6 sierpnia 1942 r., w których, w kontekście toczonej wojny w Związku Radzieckim i Jugosławii, zapowiada swoim towarzyszom „Pochłonimy albo usuniemy śmieszne sto milionów Słowian”.

Wstęp *Od autora* poświęcony jest odkryciu motywacji prof. Borejszy do napisania niniejszej książki. Stanowi ona w znacznej mierze rozwinięcie wcześniejszej, niewielkiej objętościowo pozycji „Antyślawizm Adolfa Hitlera” tegoż autora, wydanej w 1988 r. w Warszawie. Spotkała się ona z zainteresowaniem w Polsce i Francji, ale bez echa przeszła w Niemczech.

Rozdział I, *Uwagi wstępne* otwiera wskazanie ideowych celów Adolfa Hitlera, za pomocą jego cytatów poświęconych niższości gatunkowej Słowian, ich obcości od wysokiej kultury germańskiej, a także

przyszłym losom Kijowa, Moskwy i Petersburga, które to führer zamierzał bez zmruczenia oka zniszczyć. Cytaty te prof. Borejsza zestawia z tekstem wywiadu z Pawłem Wieczorkiewiczem, zamieszczonym we wrześniu 2005 r. w *Rzeczpospolitej*. Snuje się w nim wizja historii alternatywnej, opartej na zawarciu przez Polskę sojuszu z III Rzeszą. Prof. Borejsza stanowczo rozprawia się z zawartymi tam pozytywami ewentualnego mariażu i odrzuca je gdzieś w kręgi bajkopisarstwa, z daleka od nauki. Wskazuje konsekwencje i przyczyny nierealności tej koncepcji. Następnie ramowo omawia poglądy Hitlera, znajdujące szersze rozwinięcie w dalszych rozdziałach: niezmienną, obsesyjną wręcz niechęć do Żydów, zaliczanie Słowian do ras niższych, a nawet gdy walczyli po jego stronie, ich odmienne traktowanie niż włoskich, węgierskich czy rumuńskich sojuszników, Oświęcim, wojnę ideologiczną na wschodzie.

Ważnym aspektem tak tego rozdziału, jak i całej książki, jest próba wykazania w jakim stopniu poglądy nazistów były emanacją poglądów „zwykłych Niemców”, na ile Hitler to uwodziciel otepiałego tłumu, na ile jego kreacja.

Rozdział II dzieli się na cztery podrozdziały: *Wiedeń i Monachium: szkoły nienawiści*; *Czesi i „Rzesza słowiańska”*; *Hitlera niektóre stereotypy Słowian*; *Monachijscy nauczyciele*.

Ponownie postawione zostaje pytanie, czy obraz świata widziany przez Hitlera i przeciętnego Niemca czymś się różnił. Autor udowadnia, że w pewnej mierze tak. Problem leżał w ułożeniu się wszystkich występujących w społeczeństwie niemieckim kompleksów, urazów, fobii i stereotypów w jeden, spójny i konsekwentny obraz nienawiści, który z czasem zdobył dominującą pozycję. Naziści zaś, do perfekcji doprowadzili sztukę kierowania tą nienawiścią.

Przez następnych kilka stron zagłębiamy się w analizę psychiki przyszłego führera. Brak jego głębszego wykształcenia, wyśmiewany przez zachodnią prasę jeszcze w połowie lat 30-tych, zestawiamy z bezprecedensową w ciągu minionych dwóch stuleci kontrolą, jaką do końca utrzymywał nad rozpętaną przez siebie maszyną wojny. Obszerny fragment poświęcony jest poszukiwaniu motywacji Hitlera do podboju Europy Wschodniej i stworzenia jego wymarzonego Lebensraum, przestrzeni życiowej.

Prof. Borejsza podkreśla holokaust i antyślawizm, jako dwa kluczowe podglądy, głoszone konsekwentnie od bawarskich początków NSDAP. Z tym, że jakby na poły autor uzasadnia swoją pracę, dzisiejsi Niemcy dziedzictwo holokaustu i antysemityzmu znają i w znacznej mierze wstydzą się za nie. Nie pada to wprost, ale między wersami odczytu-

jemy myśl profesora: w sprawie Słowian takiej świadomości, nie mówiąc już o skrusze, brak.

Korzeni nienawiści Hitlera do Słowian doszukujemy się w skomplikowanej sytuacji Austro-Węgier. Serce jego ojczyzny – Wiedeń zasiedlało na początku XX w. więcej Słowian niż Niemców. Oczywiście główny element mozaiki narodowościowej stanowili Czesi, zaciekle walczący o swoje prawa do szkolnictwa, opanowujący bankowość i część rzemiosła. Nacjonałści postrzegali to jako hańbę. Młody Hitler był świadkiem ich gwałtownych wystąpień i agresywnej retoryki, co znalazło późnej odbicie w jego własnych poglądach. Co do Polaków, także przecież wchodzących w skład monarchii habsburskiej, szczegółowych wypowiedzi z okresu krystalizacji osobowości Hitlera nie mamy. Miał sprzeciwiać się autonomii galicyjskiej, ale znakomitych ministrów zasiadających w wiedeńskim rządzie, jak choćby Kazimierz Badeni, znać musiał. Z uznaniem też oceniał zwycięstwo Piłsudskiego w kampanii z 1920 r. Politykę Bismarcka, by Polaków stopniowo zmieniać w Niemców przez zmuszenie ich do używania niemieckiego języka, uważał za złudną, a germanizację generalnie oceniał negatywnie, jako zacierającą granice rasowe i tym samym szkodzącą rasie germańskiej. Z monarchii nadduńskiej wyniósł elementy syndromu „obłężonej twierdzy”, niemczyzny zalewanej falami podludzi. Sprzeciwiał się, powtarzając argumenty znacznej części ówczesnej prasy, aneksji Bośni i Hercegowiny w 1908 r., która tylko zwiększała sławizację państwa. Powtarzanie zasłyszanych argumentów, z jakimi codziennie miał styczność każdy czytelnik prawicowo ekstremistycznej prasy, to według autora, główne źródło wiedzy Hitlera o świecie.

Na dowód nienawiści, a zarazem naiwnej pseudonaukowości Hitlera, zostało przytoczonych kilka cytatów. Te poglądy znajdą potem przełożenie w bieżącej polityce, choćby rzekomy brak zdolności samorganizacyjnych Słowian zaowocował odrzuceniem pomysłów tworzenia na terenie ZSSR jakichś państwowych tworów do walki z Moskwą.

Hierarchia Słowian wg Hitlera wyglądała następująco: najwyżej stoją w niej Czesi, których z resztą rasowego pnia łączy niezdolność do tworzenia państwa, Polakom ciągle wypomina lenistwo, praktycznie nic nie wie o Bułgarach, gani ich za tendencje prorosyjskie, ale chwali za wierność wywodzącej się z Niemiec dynastii, Serbom wypomina kluczową rolę w wybuchu I wojny, jako tako odnosi się do Chorwatów, najniżej stawia Rosjan. Podkreśla dotychczasowy dorobek Niemców na wschodzie, ich kluczową rolę w tworzeniu państw i kultur.

Kolejną kuźnią poglądów Hitlera, stała się Bawaria, w której osiadł w 1913 r., pod wieloma względami zresztą podobna do Austrii. Związana tradycjami historycznymi, katolicka, ale i borykająca się z problemem imigrantów. Imigranci ci odegrali znaczącą rolę w utworzeniu Bawarskiej Republiki Rad, zdławionej w maju 1919 r. Tu też Hitler zdobywał praktykę w oracjach, zapoznawał się z literaturą, filozofią, które, często wypaczone, wplecie do swej ideologii. W gronie nauczycieli znaleźli się m.in. teoretyk geopolityki Karl Haushofer i legendarny dowódca, Erich Ludendorff. To pod ich wpływem zaczęła się krystalizować wizja Lebensraum.

Rozdział III, składający się z podrozdziałów *Cel ostateczny: Rosja, Antybolszewizm i antysemityzm, Więzień ideologii* prof. Borejsza przedstawia obraz wschodu, lansowany przez Hitlera. Początkowo jego dominującym elementem był antybolszewizm, dopiero wraz z rozwojem sytuacji przepoczwarczający się w antyslawizm. Co ciekawe, początkowo znaczne części NSDAP spoglądały ku bolszewizmowi z przyjaznym zainteresowaniem, jako przeciwwadze dla kapitalizmu w zachodnim stylu. Poglądy te zdławił Hitler dopiero pod koniec lat dwudziestych. Znalazł też idealną syntezę swych fobii w postaci ZSSR jako tworu opanowanego przez żydowski kapitał finansowy, który sterując bolszewikami usunął elity niemieckie, by przynieść nędzę chłopom i robotnikom. Snuł bajeczne wizje podboju, a potem fantastyczne projekty wykorzystania nieograniczonych zasobów tego państwa. Za wzór służyło mu ułożenie stosunków w brytyjskich Indiach. W bolszewizmie widział załączek przyszłej religii, którą należy zniszczyć w załączku, bo jej celem numer jeden jest opanowanie Niemiec. Z drugiej strony tylko na wschodzie Niemcy mogą w pełni rozwinąć siły witalne, więc konfrontacja jest nieunikniona. Chętnie w sojuszu z Wielką Brytanią, dla której bolszewizm jest zagrożeniem mogącym podnieść rewolucję w Indiach, a obrona interesów białej rasy, powinna stać na pierwszym miejscu.

Codzienna indoktrynacja zwykłych Niemców, rozbudzenie ich pragnień i mamienie wizjami złotych gór, zbudowała powszechną akceptację dla wojny na wschodzie. Sławizm i pansławizm, przedstawiano jako główny front walki przeciwko niemieckiej organizacji Europy. Tym większym więc wstrząsem dla działaczy NSDAP był Pakt Ribbentrop-Mołotow. Sojusz ten uznano za tymczasowy, propagandę antybolszewicką tylko wyciszono, a nie przerwano, tym bardziej, że ZSSR postrzegano jako kolosa na glinianych nogach, nie radzącego sobie z walecznymi nordykami – Finami.

Zauważalna jest pewna korekta poglądów Hitlera w latach 1939-40, gdy przyznał, że Stalin wyzwolił się spod władzy Żydów i kontynuuje narodową politykę carów. Do swej poprzedniej retoryki powrócił 22 czerwca 1941 r. Wciąż uparcie wierzył w możliwość sojuszu z rasowo pokrewną Wielką Brytanią przeciw Związkowi Radzieckiemu, którą to ideę rozczarowany porzucił dopiero w 1941 r.

Kolejnym błędem Hitlera okazało się niedocenywanie przeciwnika. 26 sierpnia 1942 r. wyraził zaskoczenie poziomem infrastruktury ZSRR, wręcz chwalił Stalina za trzymanie żelazną pięścią olbrzymiego państwa i gotowość do poświęcenia 13 mln. ludzi dla idei.

Podrozdział *Więzień ideologii*, to powtórka dotychczasowych treści: o zagrożeniu panslawizmem, o kulturze germańskiej, o stopniu zbieżności światopoglądu wodza ze światopoglądem elity władzy Trzeciej Rzeszy, o zagładzie niższych ras, o Lebensraum. W pewnym momencie sam autor przyznaje, że nie ma sensu prowadzić po raz kolejny egzegezy wypowiedzi Hitlera na te tematy, po czym... prowadzi tą egzegzęzę posługując się cytataми historyków Alana Bullocka, Davida Irvinga i Iana Kershawa. Jedno nowe zdanie na kilku stronach, mianowicie że po Stalingradzie niektórzy doradcy sugerowali zmianę taktyki wobec wschodnich narodów i wykorzystanie ich do wspólnej walki. Rzeczywistość końca wojny skłoniła führera do cierpkiej kontestacji: w bezpośrednim konflikcie rasa słowiańska okazała się silniejsza, więc naród niemiecki jest skazany na zagładę.

Rozdział IV poświęcony został kształtowaniu się opinii Hitlera o Polsce na przestrzeni lat. Składa się z podrozdziałów *O Polakach i Polsce 1919-1939*, *1919-1933*, *Piłsudski a Hitler, 1933-1939*. Zaczyna się od przywołania misji ministra spraw zagranicznych Józefa Becka z 1933 r., gdy na polecenie Piłsudskiego sondował możliwość porozumienia z nowym niemieckim rządem. Minister uważał je za możliwe, a podobne sygnały, pierwszy raz od wojny, płynęły z Berlina. Oba kraje łączył autorytarny system rządów i niechęć do komunizmu.

Znaczną część rozdziału zajmują wypowiedzi Hitlera dotyczące Polski. Mylił się zarówno uważając ją za państwo sezonowe, jak i widząc preludeum końca Niemiec w utracie Górnego Śląska. Sporo uwagi poświęca Wojciechowi Korfantemu, obdarzając go epitetem „polski herszt zbójców”. Z czasem stosunek do Polski Hitler uzależniał od relacji z ZSRR. Wobec Piłsudskiego Hitler żywił szacunek, głównie za zwycięstwo w 1920 r. W 1939 r. był przekonany, że gdyby Piłsudski żył wojna by nie wybuchła, a po zdobyciu Krakowa złożył wieniec na jego grobie.

Podpisanie w 1934 r. deklaracji o niestosowaniu siły we wzajemnych stosunkach wielu, na czele z Goebbelsem, przywitało z niezadowoleniem. Wyznaczonym do kontaktowania się z Warszawą był Göring. Wobec zachęt do współdziałania przeciw bolszewikom, Piłsudski przyjął postawę wstrzeźliwą. Autor, świadom że jedynie ogólnikowo poruszą tą tematykę, odsyła zainteresowanych do bardziej szczegółowych opracowań, np. stosunek Hitlera do Piłsudskiego zbadał Tomasz Szarota. Przytacza też ciekawą opinię Gerda Wehnera, współczesnego historyka niemieckiego, jakoby Hitler poszukiwał w Polsce młodszego partnera. Wskazywałyby na to zabiegi o jej przystąpienie do paktu antykominternowskiego, a także względna powściągliwość wobec zamieszkałej w niej mniejszości niemieckiej, choć stale podkreślał otwarty problem Gdańska. Uważał, że udział w rozbiórce Czechosłowacji jesienią 1938 r. wiąże Polskę z Niemcami, stąd od października tego roku rozpoczęły się naciśki w sprawie Gdańska, eksterytorialnej linii kolejowej i autostrady przez „korytarz pomorski” i przystąpienia do Paktu antykominternowskiego. Odmowy, zwłaszcza w tej drugiej kwestii, Hitler nie rozumiał, bo też nie oszacował właściwie irracjonalizmu Polaków. Już w lutym 1939 r. postanowił użyć siły. Zaskoczyły go brytyjskie gwarancje z marca, nie dość, że tracił potencjalnego satelitę, to jeszcze mieszał się w konflikt z Wielką Brytanią. Aż do 3 września nie wierzył w wojnę z nią, a i potem, co było już wspomniane, żywił nadzieję na pokojowe ułożenie wzajemnych relacji. W końcu sierpnia dojrzał do uznania zniszczenia Polski i jej żywych sił narodu za pierwszoplanowe zadanie. Program ten został wdrożony w życie, najsilniej na Zamojszczyźnie, i tylko w wyniku klęski niezrealizowany.

Rozdział V zatytułowany *Hitler o Polakach podczas drugiej wojny światowej*, otwiera przypomnienie, że naród niemiecki popierał agresję. Na rzecz Hitlera działało wpojone Niemcom poczucie lojalności wobec państwa, propaganda antypolska sprzed wojny, a także rzekome okrucieństwa wobec mniejszości niemieckiej na jej początku. W propagandzie führer obwinał Londyn o utwardzenie postawy Polski, tym samym miał on ponosić odpowiedzialność za jej klęskę.

Podczas kampanii polskiej Hitler wizytował odcinki frontu, miał okazję zapoznać się z prawdziwym obrazem wschodu, co tylko umocniło jego postawę. Myślał wciąż o państwie buforowym, oddzielającym go od ZSSR, które mogłoby powstać, gdyby Anglia i Francja zawarły pokój. Nie znalazł też, według prof. Borejszy, polityków gotowych do stworzenia rządu prohitlerowskiego. Wydaje mi się to niezbyt wiarygodne i bardziej przekonuje mnie prof. Czubiński, twierdzący, że Niemcy mogli

liczyć na uznanie ze strony wielu Polaków, tylko że do 1943 r. nie szukali go. W 1943 r. przywódcy nacjonalistycznej organizacji polskiej pod nazwą Narodowe Siły Zbrojne podjęli współpracę. Brygada Świętokrzyska NSZ opuściła w 1944 r. Polskę pod osłoną armii niemieckiej<sup>1</sup>. ZSRR problemu ze znalezieniem popleczników nie miało.

Mniejszość niemiecka w Polsce, dzięki której kraj wyrósł, miała w okresie międzywojennym cierpieć straszne katusze – niżsi rasowo Słowianie wyładowywali na niej swoje kompleksy. W dodatku, o ironio, Hitler czynił zarzut Warszawie za brak demokracji i rządu siłą. 5 października odbyła się zwycięska defilada w Alejach Ujazdowskich. Liczono się z dłuższą wojną, sukces jeszcze podbudował Hitlera. Na jego rozkaz rozpoczął się terror, zmierzający do wyniszczenia inteligencji i niedopuszczenia do powstawania nowej. Z Generalnego Gubernatorstwa zamierzał stworzyć rezerwuar siły roboczej, zdecydowanie odmówił Hansowi Frankowi, gdy ten przekonywał do wykorzystania Polaków przeciw ZSRR i porzucenia polityki wyniszczenia.

Różnie interpretowano powstanie warszawskie. Frank uważał, że wybuchło ono, gdyż Polacy obawiali się dostania w ręce bolszewickie.

Rozdział VI, *Światopogląd wodza czy narodu?, Stereotypy narodowe, Stereotypy wodza*, to pogłębiona analiza wielu wcześniej poruszanych zagadnień. Po dojściu Hitlera do władzy zerwano z tradycyjnym w Niemczech pluralizmem. Państwo totalitarne charakteryzuje się brakiem zróżnicowania, opiera się na kilku ideach, powielonych w każdym możliwym kontekście. Autor po raz kolejny je przypomina: mieszanka rasowa, niższość kulturowa itd. Znalazły oparcie nawet w pseudoetymologicznym znaku równości między słowami Slave – Słowianin i Sklave – Niewolnik, w historii najnowszej (w XIX w. aż po lata 70-te tylko Rosjanie mieli własne państwo, a i ich elita władzy wywodziła się w znacznej mierze z Niemców) w słowniku, gdzie pojęcia polskie sejmikowanie i polska gospodarka miały pejoratywne znaczenie. Negatywnie odbierano odzyskanie przez Polskę niepodległości, utraconej zresztą z jej własnej winy. Starannie budowano propagandę, a wydarzenia, takie jak krwawa niedziela bydgoska demonizowano na potęgę. Wszystko po to, by przełamać barierę psychologiczną przed zabijaniem ludzi, by uwierzyli, że mają do czynienia z „insektami”. Autor bezpośrednio przypomina swoje wystąpienia, na których stawiał tezę: Polacy mieli być Żydami jutra, tak jak oni eksterminowani w razie zwycięstwa Niemiec. Jedyną przerwą, gdy inaczej mówiono o Polakach, były lata 1934-1938.

---

<sup>1</sup> A. Czubiński, *Historia Drugiej Wojny Światowej 1939-1945*, Poznań 2004, s. 218, 226.

Następnie prof. Borejsza reasumuje zebrane poglądy Hitlera. Dla niego, jako Austriaka wolnego od prorosyjskich złudzeń typowych dla Drugiej Rzeszy, panslawizm brzmiał groźniej niż dla innych Niemców. Główną cechą hitleryzmu w przeciwieństwie do faszystowskiego czy frankizmu, był rasizm. Ustawy rasistowskie we Włoszech zakończyły się niewypałem. Mobilizacja wobec wroga jest podstawową cechą ustrojów totalitarnych, staje się on uosobieniem zła, usprawiedliwia trudności, jednoczy. W rasizmie Niemcy odnalazły instrument samoobrony, pożyczkę dla dumy narodowej.

Hitlerem kierowała ideologia, eksterminując Żydów pozbawiał się siły roboczej, odrzucał wszelkie propozycje użycia w walce jeńców radzieckich ani Polaków, którym zresztą odmówił prawa do ograniczonej państwowości, m.in. z powodu zbyt dużej liczby Żydów.

Podsumowując myśl o niemieckim przewodzie kulturowym na wschodzie była stała, a to zmiana postawy władz w 1934 r. budziła protesty. Plany podbojów na wschodzie miały tak środowiska narodowych socjalistów, jak i konserwatystów, różniły się tylko zakresem. Autor uważa, że Trzecia Rzesza na podobnych podstawach mogłaby powstać i bez Hitlera, założona przez Goebbelsa czy Himmlera. Hitler wzywał następne pokolenia do pójscia w jego ślady, oby bezskutecznie...

W posłowiu autor powołuje się na znane publikacje pomijające kwestię antyslawizmu. Uważa, że antysemityzm przesłonił antyslawizm, jest też wciąż żywy, podczas gdy niechęć do Słowian ma niewielkie szanse na odrodzenie w Unii Europejskiej. Bardzo wyraziste zakończenie książki w patetycznym tonie, moim zdaniem wskazanym, gdy pisze się o zagładzie milionów, wzywa do nie lekceważenia nawet marginalnych przejawów nienawiści.

Uwaga bibliograficzna wyjaśnia, że tekst poświęcony był wyłącznie wąskiemu zakresowi poglądów Hitlera na Słowian w całości kształcie jego rasizmu i przyszłych zamiarów. Powtórzenia i nawroty w tekście narzuca banalność Hitlera. Autor przyznaje, że nie zawsze sobie z nią radził, nie zamierzał też tworzyć zbioru tematycznych cytatów. Wymienia warte uwagi najnowsze pozycje literatury, dotyczące poruszonych tu problemów.

Na końcu napisana w języku niemieckim synteza fragmentów *od autora, posłowia* i elementów *uwag bibliograficznych*.

Książka jest wydana w ciekawej oprawie, twarda okładka, ozdobiona reprodukcją zdjęcia Hitlera w otoczeniu aryjczyków, i dokumentów wyniesionych z jego bunkra przez członka zwycięskiej alianckiej armii, będących teraz w posiadaniu prof. Borejszy.

Oparta jest na szerokiej bazie bibliograficznej, przeplatana licznymi i dobrze dobranymi cytatami. Problem leży w jej spójności. Tematyka kolejnych rozdziałów jest bardzo podobna, często wręcz bliźniacza, wypadaloby więc zmieniać perspektywę i uwypuklać niuanse. Tymczasem autor konsekwentnie powtarza swoje wcześniejsze myśli i to bynajmniej nie w ramach syntezy, lecz kolejnego wywodu, podpartego oczywiście kolejnymi cytatami. W ten sposób poszczególny podrozdział bazuje na dotychczasowej zawartości, plus jednej nowej tezie. Szczęściem teza ta jest zwykle ciekawa. Ma się wrażenie, że tak naprawdę spokojnie można by przerwać czytanie w połowie, niewiele tracąc, albo przeczytać jeden tylko rozdział i mieć nieproporcjonalnie duże pojęcie o całości. Jest to wrażenie błędne. Z niedociągnięć prof. Borejsza zdaje sobie sprawę, co sygnalizuje w *uwadze bibliograficznej*. Być może wynikało to z chęci traktowania każdego rozdziału, jako zamkniętej całości a siłą rzeczy tematyka się przeplata. Na konieczność „dociągnięcia” objętości książki do 200 stron polskiego tekstu, mogły też wpłynąć względy wydawnicze.

Książka może być ciekawym źródłem informacji, nie tylko dla osób zajmujących się historią w wąskim tego słowa znaczeniu, ale także, a może nawet szczególnie, zainteresowanych socjologią, psychologią i politologią. W owładniętym materializmem świecie wskazanie siły ideologii, wyraźnie dziś niedocenianej, stadium jej narodzin, wpływu najpierw na poszczególne jednostki, a wreszcie na całe społeczeństwo jest frapującym memento. Prof. Borejsza zręcznie i z wszechstronną wiedzą wskazuje źródła jej pochodzenia i zbrodniczą emanację w postaci nazizmu, a także wzajemne kreowanie się człowieka owładniętego nienawiścią, a ideą, która doprowadzi go do samounicestwienia. Wszystko to w kontekście nieopracowanego do końca zagadnienia antyślazizmu, wyraźnie niedocenianego przez zachodnich historyków, a będącego, co udowodnił prof. Borejsza, jednym z motorów wydarzeń rzucających cień na XX w., a których ostatnie skutki usuwamy dopiero teraz.

Maciej Żaba  
student IV roku historii